Antoni Jax.

Icek Silbersztain

Kapitalistą został w Ameryce

Pouczająca i wesoła komedyjka
ze śpiewami w jednym akcie.



W. H. SAJEWSKI
1017 Milwaukee Ave.
Chicago, Ill.

Wesoła i pouczająca komedyjka

Icek Silbersztain

Kapitalistą został w Ameryce

Monodram ze śpiewami w jednym akcie.

Napisał i muzykę ułożył A. Jax.

W. H. SAJEWSKI
1017 Milwaukee Ave.
Chicago, Ill.

(Icek ubrany elegancko i modnie.)

Śpiew Icka No. 1.

Jestem Icek Silbersztain,
Ja kapitalista,
Dziś dolarów mam ja w bank,
Sto tysiąców trzysta.

Dawniej biedak ze mnie był,
I na wieś z chłopami żył,
Dziś jest wielki ze mnie pan,
Bo pieniędzy wiele mam. Aj, waj!

Kiedym w starym kraju był,
Korzuchym dla chłopów szył;
Miałem Surę, dzieci sześć,
I nie mieli tam co jeść.

Icek przybył sobie tu,
I dobrze wiedzie się mu,
Bo pracował, to nie wstyd,
Jest uczciwy, dobry żyd. Aj, waj!

Państwo zapewne miszlicie co ja zapomniał gadać po polski. Oho! Icek ma dobrego głowa; jestem już tu dziesięć lat i przez ten czas mało w słuchiwał polskiemu język, a dla tego rozmawiam jak staremu Polak.

Jestem dziś bogaty i będę wam powiedzieć, jak ja wyjechał z domu i jak przyszedł do pieniędzy.

Ja mówiłem do moje Sury, że ja muszę teraz pojechać do Ameryka, bo te goje nie dają dla mnie żadnego robota, a moje obidwa kozy wyzdychał na jeden raz, a na całego wioska nie było uszywać, ani jeden korzuch. Ny to w tego czas i z Lajbusiem była bieda i nie było z czego żyć. Jak dawniej, ja uszywał dla którego z goj korzuch, albo spodniów, to i zapłacili i z kartoflem zasadzili, a nawet na jesień i parę gęsi dla mnie dali. Aj, waj! Lamentować moje Sura! Aj, waj! oj, waj maine kinder!

Ja mówił do moje Sure i do moje bachurki: Abram, Roche, Jakób, Szalcia i Ruchla, wasz tate będzie pojechać do Ameryki, ja tam będzie bogaty i będzie miał fabrika od krawców i szwaczki. Mój Roche to będzie sobie siedział i tylko do książków pisał wszyst-

kiego rachunków, a Abram,— ny Abram, co będziesz robił? Ny to słuchaj, ty masz takie mundra głowa, to będziesz u szkoła siadywał i talmud czytywał od tobie musi wyjść mundry Rebe i będzie same koszerne jadacz fain hering z cebulem.

Jak ja powiedzieć to mundre słowo to mój Roche zaczynał wodzić z nogiem po ziemiech, jakby już pisał rachunków, a mój Sura to wziął tak smacznie mielicz z językiem w gębach, jakby już miał całą gębę hering z cebulem, a ja sobi gładziła moja brodzich od wielkiej radości. I wszyscy od razu zaczęła krzyczeć, od wielkiego zapałem For tate! for gicher, for gizunt, Zaj gizunt! Zaj gizunt! No i ja pojechał do Ameryki do mego brata Jakóba Silberstaina do miasta Chicagowa. Dojechał ja tam bez żadnych wypadków, w jego domu mój brat posadził mnie zaraz koło stół, a jemu kochany żona, żeby wuna zdrów był, przynosi mnie taki maleńki fain sznaps i połowa śledź od głowa z cebulem i kawałek chleba, a wszystko taki był sma-

czny i koszerny jak u król Salamon na weselach.

Na drugi dzień o szusta godzina rano, mój brat mnie zbudził i zaprowadził do krawieckiemu fabryka. Tam mnie dawali doszywać guzików, więcej nic, a ja był najlepszy krawiec w naszego wioska; że u samego wójta i jemu żona to tylko ja sam szywał dla nim korzucha.

Wieczorem po sobota to mój brat zawołał mnie do osobnego izba i tak mówicz do mnie: — Słuchaj Icek. Teraz ja będę tobi powiadał, jak musisz sobi prowadzowacz w Ameryce. Pierwszego: Każdemu dzień na wieczór po robota musisz chodzowacz do nait skół, tam będzie tobi za darmo uczyli pisacz i czytacz po angielski. Drugiego: Kupój sobie książka, gdzie jest każdemu słowa wypisany jak się nazywa po żydowsku i angielsku. Trzeciego: Zaraz wipisój sobie dobrego gazeta, odrazu na cały rok, to będzie dla ciebie tańsze kosztowacz i zawsze tego gazeta czytywaj, to sze będziesz nauczyć rozum i poznasz jakie giszefty są w Ameryka. Ale broń Boże, nigdy nie zachodzowaj do saloonu, jak to robicz wszystkiego goj, to

jest najpierwszego w Ameryka. Jak tak będziesz robił, jak ja tobi powiadał to będziesz bogaty tu w Ameryka.

A teraz masz dla tobi jednemu dolar i sześćdziesiąt centów, to będziesz sobi kupował co jeszcz przez ten całego tygodnia do pejda. Co ty u mnie zjadał wczoraj wieczór i dziś całego dnia, to będzie kosztował trzydzieści i pięć centów to razem będziesz mi winien dwa dolarów. Jak dostaniesz pejdę, to będziesz mi oddać. może ty będziesz miszlał, że ja gorszy od rabusznik. Nie Izaaku, ja nie rabusznik, ja twój brat i dobrego przyjaciel, tylko tu w Ameryka, to potrzeba zaczynacz rachowacz od pierwszego dzień. Później, to ty będziesz mnie dziękował — a teraz gud baj! — Idź spać, a jutro do robota. A co będziesz kupowacz, to moje Ryfkę będzie dla tobi ugotowacz.

Robiłem całego tygodnia. W sobotę ja dostałem pejdę sześć dolarów, oddałem dla mego brat dwa dolarów dług, a wun powiadał do mnie, że jemu trzeba zapłacić jeszcze

jednemu dolar za izba i pościel; ny to zostawał dla mnie trzy dolarów. Za dwa dolarów zaraz wipisywał dla sobi gazetę, za dwadzieścia i pięć centów kupował angielsko-żydowskiego tłomacz i dla mnie zostawał siedemdziesiąt pięć centów, od którego ja potrzebował żyć cały tydzień.

Wyszukowałem sobi funt mięsa na tydzień, za resztę kupował sobi chleba, śledzia i cebuli, a nawet na rzodkiew wystarczył. Pił czarnego kawa i miał dosycz na cały tydzień.

Na drugi tydzień, to ja dostawał siedem dolarów, mieszkacz i żyć, to mnie kosztował dwa i pół dolara, a pół dolar to mnie kosztował łaźnia i małe wydatki, a pięć dolarów na każdego tydzień dla mnie zostawał, któremu ja zanosił do banku. Jak przerobiłem szeźć miesiąców, zawołał mnie mój brat i mówi: — Ny Iceek teraz ja chce wiedziecz co z tobi za człowiek; Ile masz pieniądzów. — Ny ja kupował sobi sut kapelusz i bóty, za

wszystkiego zapłacił dwadzieścia dolary, a teraz mam w bank sto i dwa dolarów.

Dobrze Icek. Dla mundrego żydek, takiego co ma już sto dolary w bank, chodzycz pracować do fabryka, to grzech, wun musi zacząć biznes. Ty Icek jak ja widzę to masz mądrego żydowskiego głowa, masz sto dolarów w bank i umiesz troszę szpikować po angielsku, to dla ciebie dosyć, ja tobi daje tutaj drugiego sto dolarów sześćdziesiąt i oszem, to jest twoje, któremu ty dawał dla mojego Ryfke na mieszkanie i życie. Za to, co ty dobrze sze prowadzył, to ja tobi nie będzie rachowacz nic i zaczniesz byznes. Za szeszcz miesiąców, to ja będzie z tobim więcej pogadacz, a teraz gud baj.

Cały noc ja nie mogła zasypiać i myślał. Mój brat ma rozum, wun mundry, trzeba wisłuchać jemu rada, ale jak tu zaczynacz, od dwa sta dolarów, to za małego będzie zarobek.

Sza, u mego fabryka, razem ze mną pracuje Mateusz syn tego Bartosza z drugiemu wioska, co to miał łysego krowa i siwego koń. Wun ma pięć sto dolarów— fain chłop, umie dobrze robota, ale ma chamska głowa.

Nigdy nie czytuje żadnego gazeta, nigdy nie chodził do najt skól a do tego lubi dobrze wypić. Gut, takiemu mnie potrzeba!

Na jutro, nagadałem, namęczyłem, nakręczyłem mu łeb, wypisali kontrakta, wiłożyli po dwa sta dolarów i założyli fabryka od krawców. Wun miał pracować u fabryka i doglądacz ludziów, a ja tylko kupowacz i sprzedawacz towar.

U cudzego fabryka, to on zarobił osiem dolarów na tydzień, a u swojego wun chciał bracz dziesięć. Ny to i ja dziesięć. Wun potrzebował na tydzień na życie pięć dolary, a drugie pięć przegracz w karty, albo przepicz, bo dla niemu inaczej nie pasował, a ja na moje życie potrzebował trzy dolarów na tydzień, a siedm mi został. Jak ja pojechał kupicz, to co najtaniej wytargował, to moja szczęścia, jemu podawał prawdziwy rachunek. Jak wun kręcił nosem, że za drogo, to ja jemu posłał do sztor, żeb wun potargował takiego sam towar, a to od niemu jeszcze drożej wzili.

Ny to on wtenczas był już cicho. Poszedł jednego miesiąc, trzeba było kupić więcej towar i nabieracz więcej ludzi do robota, bo

order była, to potrzeba biło wyłożyć jeszcze po sto dolarów. Ja wiłożył z tego com zarobił, a on potrzebował wibrać od banku. Na trzeciego miesiąca to był jeszcze większego ordera, to potrzeba było wiłożyć jeszcze po dwustu dolarki, nabrać jeszcze więcej ludziów i towar, bo biznes chodziuł dobrze. Na piątego miesiąca, ja, jak dobry jemu przyjaciel chciał zrobicz jeszcze większego fabryka, chciał włożycz po trzysta dolarów, a wun powiada, że już więcej nima. Ny jak ty więcej nie masz, to ja nie chcieć takiemu spólnik. Sprzedaliśmy fabryk i podzielilim się równo, jak dwóch rodzonych braciów i wydostali dziewięć stow dolarów, a mieliśmy na niemu jeden tysiąc dług, to mi obydwa potrzebował wyłożyć jeszcze po piędziesięt dolarki. Wun nie miał ani cent, to nie mógł wyłożyć nic. Żebi wun był takiemu sprawiedliwy wspólnik, jak ja, toby pożyczył i zapłacił długów, ale on nie chciał, ny to ja musiał sam zapłacić temu dług, bo ja nie chciał zapaskudzić mojemu imienia, bo wszy-

stkich kupców znałem, a jemu winien, że on wypuścił swoje pieniądzów. Mi wykładał po równo, a że on miał hamska głowa, to ja za niemu musiał zapłacić piedziesiąt dolarów, ale niechaj jemu Jehowa daruje moja krzywda, a ja pieniądzów nie wypuszczał i zarobiła tysiąc dolarów.

Ja to mojemu brat powiedział, a won sze zaszmiał, poklepał mnie po plecach i mówi: Ja zaraz po tobi poznawał, że ty masz mundrego głowa, za to ja tobi będę pożyczyć drugie tysiąc dolarów, jak zarobisz na biznes, to będziesz mi oddać i pięć procent.

Mój brat to jest mocno bogaty, wziąłem te dwa tysięców i zrobiłem samego jeden fabryka od krawców, nu i tak spikulowałem lat oszem, a dziś mam sto tysięcy dolarów. Wi państwo nie musicie sze gniewacz, a ja wam powiem całego prawda.

Jak do waszemu Polski przyjdzie grinhorn od starego kraj, to pierwszego nie szukają dla niemu roboty, ale psinosi całego galon wiski, całego beczka piwa, a może i więcej. Tam tego brat, albo szwagier, do któremu dojechał grinhorn, przestaje chodzicz do robota i zaczynają pijacz całego tydzień.

Potem obydwa zaczynają szukać robota całego kilka tygodniów, a jak znajdywacz to co wieczór od sobota prosto idą do saloon do karczma i tam grinhorna zaczynają uczyć, co lepsze, wiski czy brenda, czy burbun i pochwalacz temu, kto można więcej wypijać piwa. Ale żebi temu grinor nauczyć, żeby wun wypisywał dobra polska gazeta i żeby jego czytywał, żeby wun został obywatelem, aby zaczynał chodzowacz do nait skól, żebi wun kupował sobi polko-angielskiego tłumacz, żebi wun zaczynał sze uczyć czytać i pisacz po angielski, o tem wuni wcale nie pomyszliwacz.

Taki grinor, któremu zaraz nauczył za pijaka, któremu nauczył zaraz robić w salun długi czy od niemu może bić dobry człowiek. Wun nigdy sam nie będzie miał nic i jeszcze drugim będzie naciągiwał.

Za to dla niektóry polski jest źle tu w Ameryka, ale wuni sami tego winien i swego własnego wina chcą zwalić na zidki i powiadają, że tu w Amerika, tylko dobrze dla zidki, wuni całego biznes zabrali w swego rękach, a my polski muszemy pracować we fabryka.

Nu, a czimu to? Bo zidki czitają fainy książków i dobrego gazeta, zidek nie pójdzie do saloonu całemu noc—zidek nie będzie chodziwał co niedziele na piknik i drugie bredni, za to każdemu dolar, zidek będzie nosił na bank. U żidka bortnik pieniądzów nie ukradnie, u zidka nie będzie przepadał pieniądze w bank, dla tego, że on uczony i ni będzie składał do jednego bank, który może zbankrutowacz. Jak zidek bierze biznes to wi jak go prowadzicz, bo wun sze tego uczy i jednego zidek drugimu pomaga, a polaki jeden drugiemu zdroszczuje i nie pomagają, a szkodzą. Nu, a teraz panowie i panie, gdy drugi raz teatr grać będzie, proszę nas odwiedzić, a opwiem wam co więcej, a teraz Gut nait. (odchodzi.)

KONIEC.